**Łódź, 24/XI 1898 r.**

**№ 270.**

**Cena prenumeraty w Łodzi:**

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | rs. | 8 k. |
| Półrocznie | „ | 4 — |
| Kwartalnie | „ | 2 — |
| Miesięcznie | „ | — 67 |

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

**Z przesyłką pocztową:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | rs. | 10 | k. |
| Półrocznie | „ | 5 | — |
| Kwartalnie | „ | 2 | 50 |
| Miesięcznie | „ | | 85 |

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Czwartek Jana od Krzyża
Piątek Katarzyny.
Sobota Piotra Aleksandr.
Niedziela Wirgiliusza
Poniedziałek Mansweta
Wtorek Saturnina

Wschód g. 7 m. 37
Zachód g. 3 m. 56
Długość dnia g. 8 m. 19

**REDAKCYA i ADMINISTRACYA**
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWÓJ

**dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.**

Czwartek, dnia 12 (24 listopada) 1898 r.

**Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.**

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.



**KALENDARZYK.**

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69. „Właściciel Kuźnic“ dramat w 5 aktach Ohneta. Początek o godzinie 8 wieczorem.

## Sprawa o pomnik.

Rok 1848 pozostawił na Węgrach do dziś dnia niezatarte wspomnienia, ranę zabliźnioną wprawdzie, krwawiącą atoli przy lada zadraśnięciu. Ale bo też w roku tym Węgry poniosły straszliwą klęskę, która na długo zatamowałaby rozwój ich życia narodowego, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, który je z letargu rozbudził i na nowe, szerokie skierował tory.

Pod wpływem lutowej rewolucyi w Paryżu, której echa rozległy się po całej zachodniej i środkowej Europie i na Węgrzech rozbudził się ruch narodowy, a duszą jego był znany patryota węgierski Kossuth.

Wskutek słynnej jego mowy, wypowiedzianej na posiedzeniu sejmu węgierskiego 3 marca roku 1848 wysłano deputacyę do Wiednia dla przełożenia cesarzowi żądań narodu.

Deputacya ta, której przewodniczył arcyksiążę Stefan, przyjęta była w Wiedniu z zapałem. Cesarz przyjął żądania węgrów i upoważnił hr. Ludwika Basthyany do utworzenia ministeryum węgierskiego, w którem tekę ministra skarbu otrzymał Kossuth.

W krótkim stosunkowo czasie przeprowadzono szereg reform, nie uwzględniając atoli ludów niemadziarskich, zamieszkujących kraje korony św. Stefana.

Skorzystała z tego reakcya, aby podburzyć przeciw węgrom niemców, rumunów i słowian, co doprowadziło wkrótce do otwartej walki między węgrami a serbami i kroatami.

Na sejmie węgierskim 5 lipca 1848 r. zgromadzone stany uchwaliły utworzenie 200,000 armii narodowej i uchwaliły na ten cel 42 miliony guldenów.

Rząd wiedeński rozwiązał oddzielny gabinet węgierski, a naznaczył komisarzem urzędowym hr. Lanceberga, po jego zaś zamordowaniu 28 września na moście między Budą i Peszteni, komisarzem królewskim bana Kroacyi Jelaczyca. Wówczas Kossuth utworzył rząd narodowy i rozpoczęła się otwarta walka z Austryą.

W początkach jej szczęście nie sprzyjało sztandarom węgierskim.

Wojska cesarskie pod wodzą księcia Windischgrätza zajęły Peszt.

Dopiero w styczniu r. 1849, gdy wojska węgierskie pod wodzą Bema zajęły Siedmiogród, walka przybrała niepomyślny dla wojsk cesarskich obrót, które poczęły ponosić klęskę jedną za drugą.

Dnia 14 kwietnia na sejmie w Debreczynie Kossuth ogłosił niepodległość Węgier i usunięcie domu Habsbursko-Lotaryngskiego od tronu św. Stefana.

Wtedy na prośbę Austryi wkroczyły na Węgry wojska rosyjskie pod wodzą hr. Paskiewicza i ostatecznie złamały węgrów.

Zawieszono swobody konstytucyjne, zniesiono odrębne prawa i przywileje i Węgry zaczęły być rządzone jak kraj mieczem zdobyty. Zamienione na prowincyę cesarstwa długo nie mogły się one podnieść z upadku, aż dopiero dyplom październikowy w r. 1860 przywrócił im prawa polityczne.

Nieszczęśliwa dla Austryi wojna z Prusami w r. 1866 pogodziła ostatecznie węgrów z koroną.

Cesarz patentem z dnia 17 stycznia 1867 r. zapewnił Węgrom rozległy samorząd wewnętrzny i swobody konstytucyjne, dnia zaś 8 czerwca t. r. koronował się uroczyście w Peszcie na króla węgierskiego.

W epoce wojny o niepodległość, gdy naczelny wódz armii austryackiej książę Windischgrätz, naciskany zewsząd przez siły węgierskie w dniu 21 kwietnia 1849 r. opuszczał zdobyty przed paru miesiącami Peszt, w starej fortecy górującej nad miastem zostawił słabą tylko załogę pod wodzą generała Heintze.

Wezwany do poddania Heintze, pomimo 30 tysięcznej armii węgierskiej, której stawiał czoło zaledwie na czele 5,000 żołnierzy—odpowiedział, że bronić się będzie do ostatka.

Jakoż, gdy po nieszczęsnem oblężeniu na rozwalone okopy wdarły się wojska węgierskie, Heintze okryty ranami bronił się do upadłego.

Bohaterowi temu surowo pojętej powinności wojskowej, który wzięty do niewoli, gdy już nie stało sił do walki zmarł z ran, cesarz austryacki w r. 1852 wzniósł pomnik spiżowy na plac św. Jerzego, w pobliżu którego padł wódz w obronie zamku powierzonego jego honorowi.

Pomnik Heinztza był solą w oku węgrom, wyzywającym symbolem ich upadku, przypomnieniem ran odniesionych, którym zabliźnić się nie dawał, zaporą pomiędzy narodem i monarchą.

Po tragicznej śmierci cesarzowej Elżbiety Franciszek Józef chcąc oddać cześć pamięci monarchini, uwielbionej przez węgrów, rozkazał pomnik poświęcony pamięci walecznego żołnierza i jego towarzyszy przenieść na podwórze szkoły katetów, a na jego miejsce wznieść pomnik cesarzowej.

Rozporządzenie to przyjęte przez węgrów z niezmiernym zapałem, zamącił reskrypt ministra wojny gen. Kriegshammera, omawiający przeniesienie pomnika.

Zdaniem ministra miał on być odtąd widomym symbolem dla młodzieży węgierskiej, kształcącej się w zawodzie wojskowym, jak należy pojmować honor żołnierski i wierność dla sztandaru.

Niezręczne wystąpienie ministra wywołało istną burzę w parlamencie węgierskim od pewnego już czasu nurtowanym przez obstrukcyę, która nieomieszkała skorzystać z nadarzonej sposobności.

Burzę zażegnać usiłował minister honwedów, narodowego wojska węgierskiego, baron Fajerwary, tłomacząc ministra, jakby nie myślał bynajmniej o generale Heintze, lecz o poległych żołnierzach w pamiętnej bitwie przy obronie i zdobyciu Pesztu.

Wywołało to większą jeszcze burzę, którą zaledwie uspokoił prezes parlamentu Szilagy. Na posiedzeniu atoli poniedziałkowem opozycya znów poruszyła sprawę pomnika Heintzego.

Minister honwedów Fajerwary oświadczył, że wywody jego zostały fałszywie zrozumiane, gdy zaś opozycya wciąż przerywała jego mowę okrzykami, podrażniony zwrócił się do jej mówców ze słowami:

„Nie panom mówić o honorze, skoro depcecie nogami honor innych, wy prześladowcy honoru. Opozycya wszczęła piekielny hałas, utrzymując, że Fajerwary obraził większość sejmową. Wśród następującej wrzawy, trzaskania pulpitami i tekami o stoły rozlegały się wołania: „Precz Fajerwary! Ellen Fajerwary.“

Galerye były tak przepełnione, że zdawały się grozić zawaleniem.

Studenci powiewali chustkami, miotając obelżywe wykrzykniki przeciw Fajerwaremu i Banffy'emu i śpiewając pieśń Kossutha.

Przed parlamentem musiano utworzyć kordon z siły zbrojnej.

Studenci przez cały dzień gromadnie przeciągali po mieście, podburzając do zaburzeń. Powóz Banffy'ego obrzucono kamieniami, kamieniami przyjęto policyę, która usiłowała rozpędzić manifestantów.

Ulice w pobliżu parlamentu napełniły zwarte tłumy do tego stopnia, że ruch tramwajów musiał być przerwany.

Dopiero, gdy o godz. 11 rano policya dobyła broni, a jazda wykonała atak na tłumy udało się oczyścić ulicę Ringstrasse. Kilkunastu studentów aresztowano.

Za to na posiedzeniu parlamentu we wtorek zapanowała manifestacyjna cisza.

Schilagy zabrał głos, zaznaczając przedewszystkiem, że w sposób niegodny naruszono prawa i regulamin izby.

Na zapytanie kto prowokował barona Fajerwary obelżywemi okrzykami, poseł Iwanka przyznał się do winy, objaśniając, że obelga jego odnosiła się do honoru Heintzego, który złamał dane słowo.

Fajerwary oświadczył, że w sprawie Heintzego wydał sąd przedmiotowy, jeżeli zaś słowo obrażające go nie padło, w takim razie rzecz całą należy uważać za nieporozumienie. Iwanko zażądał wytoczenia śledztwa przeciw policyi, która postępowała brutalnie.

Wynikiem całego zajścia jest dymisya ministra wojny gen. Kriegshammera, który ma być mianowany gubernatorem Bośni.

Większość sejmowa i dzienniki umiarkowane obwiniają opozycyę, iż depce nogami konstytucyę węgierską i obalić ją pragnie, gromiąc przytem rząd za sfabrykowanie sobie takiego parlamentu.

Opinia publiczna oburzona jest przeciw opozycyi za gwałty i udaremnianie spraw sejmowych, gdy tyle ważnych spraw czeka na załatwienie.

Rząd ma podobno już w ręku dekret cesarski o odroczeniu sesyi parlamentu.

To samo nastąpi i w Wiedniu po złożeniu hołdu jubileuszowego, ugodę zaś między obu połowami monarchii rządy wprowadzą przy pomocy wspólnego porozumienia.

Będzie to prowizoryum na cały okres umowy lub też dopóty, dopóki prawidłowy bieg obrad sejmowych nie będzie dostatecznie zapewnionym w obu połowach monarchii.

Nie wesoło kończy się rok dla skołatanej tylu burzami Austryi, a co jego następca przyniesie, ciemna okrywa zasłona.

S. Ł.

---

# Posiedzenie zarządu i komitetu

## łódzkiego chrześciańsk. Towarz. dobrocz.

w sprawie zarzutów podniesionych przez „Rozwój" w artykule „Oburzające fakty".

Wystawcie sobie, że po artykule, zamieszczonym w № 268 „Rozwoju" p. t. „Oburzające fakty!" a piętnującym obchodzenie się z nerwowemi choremi w przytułku dobroczynności, otrzymałem bilet zapraszający na posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa dobroczynności, które zwołane było specyalnie dla omówienia powyższego artykułu.

Już na korytarzu zastałem członków Towarz. gorąco rozprawiających, a jak mówili obecni oddawna nie było tak gwarno... Mówiono głośno o „Rozwoju" i jego artykule, o jego stanowisku wobec Towarzystwa. Wszedłem na salę, jako delikwent.

O pół do szóstej wice-prezes Z i e g l e r zagaił posiedzenie! Artykuł „Rozwoju" został przetłómaczony na język niemiecki, a pan N o w a c k i odczytał go w dwóch językach polskim i niemieckim.

Fakty pobicia, jak w jednym, drugim i trzecim wypadku były zupełnie przez zarząd potwierdzone, ale zarząd zaznaczył, że to zrobili stróże, którzy w pierwszym i drugim wypadku zostali wydaleni.

Pobicie Rachalewskiej tak zarząd wytłómaczył:

Rachalewska została przyjęta na skutek dwukrotnej prośby jej matki.

Jedna prośba podana 14 czerwca 1896 r., została załatwioną w ten sposób, że Towarzystwo, wiedząc o zamożnej rodzinie chorej, chciało krewnych zmusić do płacenia za nią 15 rubli miesięcznie.

Dopiero na drugą prośbę, z dnia 4-go listopada b. r., odpowiedziało przychylnie i chora dostała się do przytułku, ale na drugi dzień już została przeniesioną do waryatów, gdyż okazała się tu niemożebną.

O tym waryactwie chorej miały potwierdzić prośby, w których matka pisała o przyjęcie pod opiekę Towarzystwa, bo chora jest furyatką.

Zupełnie daję wiarę temu, że prośby w tym duchu były napisane.

U nas ludzie, chcąc ulokować kogoś w zakładzie dobroczynnym, muszą w jaskrawszych oświetleniach przedstawiać swoją niedolę, a tem samem oddziaływać silnie na władzę Towarzystwa, które możeby bledszej prośby nie chciały uwzględnić.

Jak się pisze takie prośby, ten może ocenić, kto bliżej się tej sprawie przypatrzył.

Samo nawet Towarzystwo furyom, wypisanym w prośbie, nie dawało wiary, skoro, jak nas zapewnił prezes została ulokowaną w przytułku na ogólnej sali i dopiero przeniesiono ją stąd po pierwszym ataku.

Zaznaczyć też wypada, że ta sama matka chorej zapewniała nas, co można stwierdzić dziś jeszcze, wziąwszy chorą pod obserwacyę, że przy łagodnem obchodzeniu jest najspokojniejszą kobietą.

Zarząd nam przedstawił—że posługacz Józef Koralewski nie zbił jej wcale, tylko poruczono mu ją odprowadzić do oddziału chorych umysłowo, nakładał, na nią kaptur i trochę posiniaczył.

Oko podbił z bólu, bo chora ugryzła go w rękę, więc, wyrywając takową, niechcący trafił ją w oko. To trącenie ujawniło się w głębokiej jamie ocznej i, poczynając niżej oka, otoczyło ją w najgłębszem miejscu.

Józefa Koralewskiego wydalono, również postąpiono i ze stróżem, który bił Józefę Wasilewską.

Nie rozumiemy jednak, dlaczego zarząd wydalił stróża Koralewskiego, skoro pobicie chorej odbyło się tylko wypadkiem, wszak za wypadek nie karze się człowieka, wreszcie „dosyć dogodnego" dla Towarzystwa.

Drugi fakt do sprostowania był ten, że dr. Wisłocki nigdy nie starał się o objęcie posady lekarza w oddziale dla chorych umysłowych, tylko w przytułku kalek i starców.

Trzeba wyjaśnić, że posadę lekarza Towarzystwa dobroczynności aż do śmierci zajmował dr. Gensz.

Ponieważ oddział dla obłąkanych nie istniał, więc wówczas o posadzie drugiego lekarza nie było mowy, a tem samem o rozdzieleniu tych dwóch czynności.

Doktór Wisłocki, a nietylko on jeden, ale Lorentz, Górski i inni chcieli zająć właśnie miejsce w przytułku dla kalek i starców, kiedy Bräutigam zajął się psychiatryą, a zarząd Towarzystwa dobroczynności płaci mu za to, żeby był na każde wezwanie.

Po tych dwóch objaśnieniach zarządu uznano artykuł „Rozwoju" za oszczerczy i posypały się złorzeczenia na prasę, oraz najrozmaitsze wnioski powołanych i niepowołanych!

Ogromnie mnie to bawiło, jak ci ludzie, niby podkurzony rój pszczół, brzęczeli, a nie wiedzieli i nie zdawali sobie sprawy dlaczego to wszystko czynią.

Cała uwaga zebranych skupiła się na dwa fakty.

— Co „Rozwój" chce od d ra Bräutigama i zarządu, kiedy to tylko stróże bili chorych i powtóre—prostowano oświadczenie doktora Wisłockiego, że psychiatrą nie był nigdy!

Mimo to niezaprzeczono, że dr. Wisłocki chciał leczyć bezpłatnie.

O chorych pobitych nie mówiono wcale, bo zebranym wytłómaczono, że z waryatami inaczej postępować nie podobna, że te sprawy wszędzie się dzieją, a tylko zła wola „Rozwoju", który to podniósł w swoich łamach, aby dokuczyć niemcom, pracującym gorliwie i bezinteresownie w Towarzystwie dobroczynności.

Dr. B r ä u t i g a m zabrał głos i dowodził, że to rzecz niemożliwa, uchronić się od takich wypadków, że na to trzeba uczciwej dozorczyni, lub siostry miłosierdzia, którąby baczyła na wszystkie sprawy, które tu się dzieją.

Zwracamy na tę odpowiedź jedną tylko uwagę:

„Rozwój" dowiedział się tylko o trzech takich wypadkach, które działy się w bardzo dużych odstępach czasu, ale nie może zapewnić nasza redakcya, czy to tylko trzy razy powtórzyły się te wypadki, czy też system młócenia kluczami po głowie był przyjęty — jako rzecz zbawienna, dla chorych umysłowych, a jako taka stosowana nieustannie.

Zarząd nam w tej kwestyi nie dał żadnego objaśnienia.

Zarzutu czynionego p. Bröutigamowi, że jest w tem dużo jego winy pod żadnym pozorem cofnąć nie możemy, bo któż będzie odpowiedzialny za oddział dla umysłowo chorych, jeżeli nie doktór, który nim zarządza.

P a n S t e g m a n mówił, że zajął się bezinteresownie przytułkiem, jeździł do Warszawy i oglądał urządzenia w szpitalu Bonifratrów, w szpitalu żydowskim i w Tworkach.

Na zasadzie tych obserwacyj zarządził nawet pewne ulepszenia w nowo-budowanym oddziale dla chorych nerwowo. Potem, twierdził, że był w przytułku św. Stanisława Kostki, chciał zreformować usługę w oddziale swoim, ale te usiłowania do niczego nie doprowadziły.

Zdobył szarytkę, której nazwiska nie pamięta. Była to siostra jakiegoś lekarza z Sieradza ale i to na wpół waryatka (?)

Musiano ją usunąć.

Cztery lata pracuje p. Stegman w dobroczynności, a za to znosi tylko napady prasy.

Rozpoczął je „Kuryer Warszawski", a prowadzi dalej to kłamstwo „Rozwój".

To „nikczemne" postępowanie „Rozwoju" woła mówca!

Sprzykrzyła mu się praca dla bliźnich i zrzeka się tych zaszczytów.

W tym duchu przemawia p. Z i e g l e r, dodając, że pracuje 21 lat w dobroczynności darmo, zupełnie darmo.

Czego chcą od dobroczynności polacy?

Nikt do niej nie należy, nikt o nią niedba, a każdy widzi w zarządzie hakatystów, niemców i ludzi złej woli, kiedy oni pracują uczciwie. Jedno słowo „hakatysta" wystarcza, aby potępić działalność długoletnią i najuczciwszą.

Zwraca się więc do prasy i prosi, aby dała na to radę, jak zapobiedz takim objawom zła! jak zapobiedz żeby służba nie znęcała się nad chorymi; zwraca się do nich, jakby ta prasa była wszechpotężną i wszechstronną.

Zapomina o tem, że prasa ma tylko zastanawiać się nad faktem codziennego życia i notować je; nie ma zaś czasu zajmować się urządzeniami pewnych instytucyj.

Zabiera głos p. M i l k i e r, współpracownik „Lodzer Zeitung", który utrzymuje, że nie powinien Zarząd zwracać uwagi na jakiś tam świeżo powstały „Rozwój", który tak niewdzięcznie zachowuje się wobec zacnego Zarządu Towarzystwa dobroczynności. Są tu dawne dzienniki, które uznają w zupełności tę pracę, które nie poważyłyby się nigdy krytykować wielkiej działalności Zarządu.

Dowodem tego „Lodzer Zeitung", która 35 lat już istnieje „Łodzinskij Listok" i „Lodzer Tageblat." Nigdy te gazety na Zarząd Towarzystwa nie napadały.

P a n Z o n e r znany nakładca „Lodzer Tageblatu" wydawanego po niemiecku, „Łodzinskago Listka" po rosyjsku i Biblioteki, w której pomieszcza mocno pornograficzne utwory drukowane po polsku, nawiasem mówiąc syn kupca krakowskiego, a w Łodzi udający człowieka o języku wolapikowym, jak widzimy z przytoczonych tu wydawnictw, siedzący na trzech stołkach zaznacza, że Zarząd nie powinien dbać o taką gazetę jak „Rozwój"—i pozostać przy spełnianiu tak gorliwie swoich obowiązków.

P a n R o w i ń s k i, zawsze bystry obserwator stosunków społecznych, głowa łebska! mówi, że polskie społeczeństwo nie widzi, broń Boże, w Łodzi hakatystoskich dążności, że wszyscy uznają · łaściwe stanowisko niemców. Że „Rozwój" zbłądził dając fałszywe wiadomości i stawia wniosek, aby Towarzystwo zmusiło „Rozwój" do sprostowania tych potwarzy.

Twierdzi, że jest to burza w szklance wody. Nie życzę p. Rowińskiemu nigdy — aby się miał dostać do oddziału w dobroczynności, gdzieby mógł przechodzić i taką burzę.... a pioruny zelazne spadałyby mu na głowę.

Zaznacza on, że niemcy utrzymują Towarzystwo, a zapomina że na koncertach i zabawach urządzonych na rzecz towarzystwa połowa większa znajduje się polaków.

Pan N o w a c k i z goryczą notuje że wystąpienie „Rozwoju" było nie na miejscu, że ta gazeta nie informuje się dostatecznie, że ciągle robi wycieczki przeciwko najlepiej prowadzonej instytucyi. Czytając zaś artykuł „Rozwoju" z pilnością podkreśla silnym głosem wszystkie ustępy, które Towarzystwa bardziej dotyczą.

Wraca się do kwestyi doktora Wisłockiego i przedstawia, że rzeczywiście doktór przyrzekł bezpłatną pomoc nad oddziałem obłąkanych, co doktór Wisłocki dwukrotnie prostuje. Wogóle p. Nowacki, źle jest usposobiony dla pisma i artykułu „Oburzające fakty".

Pan Hercberg, zwraca uwagę, że „Rozwój", który tak już długo istnieje w Łodzi, nie wie, że członkiem Towarzystwa dobroczynności ma prawo zostać każdy, kto wniósł 12 rubli. Potem zaznacza, czego on żąda od prasy, przedstawiając w tym kierunku swoje bardzo niewłaściwe określenie.

Prasa powinna się informować tylko od Zarządu dobroczynności co ma pisać!

Tak mniej więcej były zestawione zarzuty przeciwko „Rozwojowi".

Wysłuchałem tych uwag bardzo cierpliwie, a potem zabrałem głos:

— Jako delikwent—mówiłem—stoi przed wami redaktor „Rozwoju", który całą odpowiedzialność na siebie za artykuł zamieszczony w Nr. 268 przyjmuje.

Narodowość polska od wieków była narodowością tolerancyjną, zapewniającą równe prawa wszystkim narodom, które kiedyś w skład państwa polskiego wchodziły. Tolerancya polska znaną była tak dobrze oddawna, że nawet Prusy, kraj podbity przez krzyżaków i zasiedlony niemcami—poddał się Kazimierzowi Jagiellończykowi—poddał się Polsce, że obywatele niemieccy dla tego, że sprzykrzyła się im niewola krzyżacka, Polska zaś zapewniła im większą swobodę aniżeli krzyżacy, aniżeli cała Rzesza niemiecka, złożona z drobnych książąt.

Że Polska zawsze była tolerancyjną dowodzi i ten fakt, że wy tutaj istniejecie i rozwijacie się chyba nie nagorzej.

Artykuł nasz, artykuł „Rozwoju", wytykając tak straszne i niemoralne fakty, powtarzające się kilkakrotnie w Towarzystwie nie był wymierzony rzeczywiście bezpośrednio przeciwko Zarządowi, miał on więcej na celu—zwrócić uwagę na te ohydne rzeczy, które w towarzystwie „Res sacra miser" nie powinny pod żadnym pozorem istnieć.

Tu podchwytuje moje słowa pan Nowacki, utrzymując, że niemam nic przeciwko Zarządowi, a piszę w artykule „Oburzające fakty"! „Ładne towarzystwo. Nieprawdaż?"

Na to zwracam p. Nowackiemu uwagę, że nie walczyłem specyalnie przeciwko Zarządowi niemieckiemu, tylko nie dość ściśle spełniającemu przyjęte obowiązki.

Zrobiłbym to sam, gdyby na czele stał Zarząd polski i przy im podobne powtórzyły się fakty.

Tymczasem Zarząd pomimo zapewnień p. Milkera i p. Rowieńskiego, że nie trzeba zwracać uwagi na nieuczciwe zanowisko „Rozwoju"—faktom strasznym nie zorzeczył—i fakty te utrzymują się w całej rozciągłości.

Przecież nie sprawa d-ra Wisłockiego ani Bräumtigama zebrała u wysokie ciało Zarządu, zebrał je fakt oburzający—katowania i znęcania się nad choremi, które przyszli tu szukać spokoju, a znaleźli wprost torturowanie.

Zaznaczyłem wreszcie że nic mnie nie obchodzi czy to niemcy, czy placy staliby na czele, ja widzę fakt, nad którym, jako dziennikarz zastanowić się muszę i jestem obowiązany!

Panu Hercbergowi zwróciłem uwagę, że niema prawa dyktować kierunku prasie i wykazywać czego on żąda tu nie! Zapewnie, że olbrzymie to stanowisko zaadać w radzie dobroczynności, ale prasa zajmje się nie jedną taką instytucyą i wnika w jej działalność.

Prasa też podjęła sprawę „Puszczy", na której czele stali sami pacy!

Ciekawy jest również fakt, że do p. Rachalewskich zgłosił się jakiś pan Gruszecki, który chciał zażegnać sprawę już po zamieszczeniu artykułu w „Rozwoju".

Na oświadczenie moje odpowiedział p. Rubach, że nie Gruszeckiale on sam był u Rachalewskich.

Zaznaczyłem również na tem posiedzeniu uwagę, o czem nie mówiem w artykule, że chora wróciła w podartej zmienionej koszuli i w innej spódnicy. Właściwa koszula i właściwa suknia została w dobroczynności.

Na interpelacye zeznych, którzy przeczyli faktom nie przyjęcia ich lub owych członków polaków, przytoczyłem słowa p. Wścieklicy, który oświadczył, że dwa lata się starał o przyjęcie do towarzystwa dobroczynności. Na co zebrani odpowiedzieli śmiechem. Stwierdził jednak prawdziwość tych słów obecny p. Trenkler. Co do p. Knichowieckiego, który zadeklarował się płacić 30 rubli, zaznaczono, że p. Knichowiecki dotąd pieniędzy tych nie wzniósł i dlatego członkiem nie został, a p. Hercberg odczytał artykuł, w którym powiedziano, że członkiem rzeczywistym zostaje każdy, kto „zadeklarował się płacić" — 12 rubli rocznie. Zwróciłem więc uwagę p. Hercberga, że p. Knichowiecki powinien już być przyjęty, bo zadeklarował płacić większą jeszcze sumę co potwierdził p. Nowacki.

Dziecinne wybryki fantazyi p. Rowińskiego zbyłem bardzo grzeczną uwagą, że Towarzystwo nie ma prawa drogą prywatną zmuszać organów prasy do sprostowania artykułu, podającego prawdziwe fakty, uwagę tę może zechce sobie na przyszłość zapamiętać grubo młody wnioskodawca.

Na żądanie p. Hercberga, aby się tylko na miejscu wywiadywać o faktach, zaznaczyłem, że w tych warunkach każda instytucya podawałaby do publicznej wiadomości te tylko fakty któreby uznała dla siebie za stosowne.

Ujemne fakty zawsze każdy skrywa i nie rad, aby prasa o nich mówiła.

Dla tego prasa musi mieć i takich współpracowników, którzy i o operacyi „z kluczami" potrafią się dowiedzieć.

Pomimo zapewnień pp. Zonera, Milkiera i Rowińskiego, że obskurantyzm rządzi „Rozwojem" przyznać muszę, że dla mnie posiedzenie wczorajsze zarządu Towarzystwa dobroczynności nic nowego nie przyniosło.

Widziałem, pomimo zapewnień, p. Zieglera, Hercberga, Nowackiego, Stegmana, że zarząd nie dość silnie, pomimo, jak sam powiada 17 usuniętych stróżów, zwraca uwagę na rzeczy które się tam dzieją, a dowodem jest to, że żadnego ze znęcających się stróżów nad choremi, nie oddał choćby dla przykładu innym w ręce sprawiedliwości.

Może też kierowała zarządem, myśl aby spraw takich nie rozmazywać.

Uwolnienie za znęcanie się nad chorymi to kara zamała, bo płaca w uprzytułku tak wielką nie jest jakby z nią zbyt liczyć się potrzebował każdy taki półbarbażyńca.

I to dowód, że sprawy w Towarzystwie potrzebują lepszego nadzoru, bo dotąd były załatwione familiarnie.

Zamykając te smutną kartę z wczorajszego posiedzenia zarządu Tow. dobroczynności, starałem się dać sprawozdanie jak najściślejsze i najobiektywniejsze, jeżeli jakimkolwiek fakt przepomusiałem z największą chęcią pomieszczę go na szpaltach „Rozwoju."

Niech i w tem będzie dowód, że „Rozwój" nie walczy przeciwko niemcom, tylko służy prawdzie, którą sobie za hasło obrał.

Wiktor Czajewski.

---

# KRONIKA.

**Dla Jasnej Góry.** W dalszym ciągu w naszej Redakcyi złożono na rzecz stacyj Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim.

Edmunt Kobza 1 rb., Józefa Kobza 50 kop., Wincentyna Maciejewska 50 k., Wacława Kobza 50 k., Włodzimierz Kobza 50 k., Kazimierz Kobza 50 k., Mieczysława Kobza 1 rb., Kotkowski 1 rb., Franciszka Bartnicka 1 rb., Bezimienny 40 k., X 20 k., Z Widzewa z oddziału pakarni złożono za pośrednictwem Ignacego Pawlaka i Marcelego Corle 8 rb. 10 k.

**Klementyna z Tańskich Hofmanowa.** Sto lat minęło wczoraj od chwili urodzin przodowniczki kobiet i autorki wielu prac literackich ś. p. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Parę miesięcy temu podaliśmy w „Rozwoju" obszerny artykuł poświęcony działalności społecznej i pisarskiej zmarłej autorki. Dziś niechaj nam wolno będzie jeszcze raz złożyć hołd pamięci Klementyny Hofmanowej, wszak ona pierwsza z kobiet zapragnęła szerszego życia i czynu. Nie wystarczały jej ciasne horyzonty myśli, krępowało ją położenie „panny na wydaniu."

Niechaj myśli jej szlachetne znajdą odgłos w sercach tych kobiet, co nie zdołały jeszcze wyłamać się z pod bezmyślności „form" i przesądów; niech inicyatywa zmarłej potężnieje przyjmuje na się szaty rzeczywistości i świeci, jako gwiazda wytrwałym, co na ciernistej drodze życia, zwątlone opuszczają skrzydła.

Więc naprzód z otuchą w sercu i z wiarą, z miłością prawdy i bliźniego.

Cześć Twej pamięci Klementyno, cześć ci, jako kobiecie i człowiekowi!

**Schronisko dla nauczycielek.** Podobno z inicyatywy p. Szczepkowskiej z Warszawy powstał projekt urządzenia w Łodzi „Schroniska dla nauczycielek" na wzór warszawskiego.

**Towarzystwo opieki** nad zwierzętami zwróciło się w tych dniach do prezesa zjazdu sędziów pokoju w Łodzi z prośbą, aby sprawy, wynikające z naruszenia przepisów o obchodzeniu się ze zwierzętami, sądzone były nie oczekując ich kolei i aby członkowie towarzystwa nie byli wzywani do sądu, jeśli przy ujawnieniu faktu okrutnego obchodzenia się ze zwierzętami obecnych było przynajmniej dwóch świadków tudzież policyant lub stróż domu, nie mniej w tym wypadku, kiedy oskarżeni przyznają się do winy.

Prezydent miasta rozpoczął starania o stałą zapomogę dla Towarzystwa w kwocie od 150 rb. do 200 rb. na urządzenie bezpłatnej lecznicy dla koni biednych właścicieli.

**Zamknięcie sezonu.** Pan prezydent kazał przerwać z dniem 27 listopada sezon budowlany.

**Zatwierdzone plany!** Rząd gubernialny piotrkowski zatwierdził: 1) plan dla nowej fabryki O. E. Zausmera przy ul. Widzewskiej Nr. 1080 pol. 151; 2) plan na wybudowanie 2 piętrowego składu z mieszkaniami dla majstrów przy ul. Widzewskiej 1041 należącego do Ottona Gesslera.

**Odpust.** W Zgierzu przypada jutro odpust Św. Katarzyny.

**Tramwaje.** Komisya elektrotechniczna na posiedzeniu pod przewodnictwem p. prezydenta miasta postanowiła wprowadzić niektóre ulepszenia przy robotach tramwajowych. Idzie głównie o izolowanie przewodników telegraficznych i telefonicznych. Po za tem mają być urządzone siatki w miejscach, gdzie kanały dla stoku wody są głębsze, tudzież podnieść bruk i urządzić mostki, co znacznie rozszerzy ulice. Po wykonaniu tych robót ruch tramwajowy będzie natychmiast otwarty.

**Z żałobnej karty.** W Piotrkowie zmarł ś. p. Apolinary Milkowski, obrońca prokuratoryi. Była to postać znana w całem mieście, z którem ś. p. Milkowski zżył się, od lat wielu interesując się żywo ogólnemi jego sprawami. To też śmierć tego siwowłosego inteligentnego starca odbiła się smutnem echem nie tylko w Piotrkowie ale i daleko po za jego murami. Zmarły liczył 69 lat pracowitego i pożytecznego żywota.

**Sekcya techniczna.** Zwyczajne posiedzenie członków sekcyi technicznej, odbędzie się w piątek d. 25/XI 1898 roku w lokalu oddziału w „Grand-Hotelu" o godzinie 8½ wieczorem.

Porządek dzienny: 1) p. Z. Dylion. O zastosowaniu pary wyskiego ciśnienia do maszyn parowych. 2) Drobne wiadomości.

**Straż ogniowa ochotnicza łódzka** w piątek d. 25 listopada r. b. o godzinie 7½ wieczór: w domu rekwizytowym III oddziału odbędą się ćwiczenia sygnałowe, wszystkich sygnalistów pierwszych 4 oddziałów.

W sobotę d. 26 listopada r. b. o godzinie 7½ wieczór: odbędą się ćwiczenia sygnałowe 4 oddziałów, w domu rekwizytowym 4 oddziału.

**Nagła śmierć.** We wsi Rzgowie, w gminie Gospodarz Stanisław Makiewicz, starzec 79-letni zmarł nagle. Przyczyną śmierci było zupełne wyczerpanie sił i zanik starczy.

**Bójka na noże.** We wsi Dąbrowie w gminie Chojny Gustaw Rhode, August Rhode, Fryderyk Dalic i Robert Kremer, goszcząc w mieszkaniu Henryka Kremera na chrzcinach wszczęli kłótnię, a następnie bójkę, w trakcie której Gustaw Rhode zranił nożem Krystiana Rudę w lewy bok. Rannego odwieziono do szpitala św. Aleksandra w Łodzi, sprawcę zaś zbrodni aresztowano i osadzono w więzieniu łódzkiem. Śledztwo w biegu.

## Z WARSZAWY.

**Kandydaci na posadę w uniwersytecie.** „War. Dniew." donosi, że kandydaci na wakującą katedrę mineralogii w uniwersytecie warszawskim: są profesor uniwersytetu kazańskiego Wult i docent prywatny uniwersytetu kijowskiego Tarasenko.

Do szkoły realnej w Warszawie uczęszcza w r. b. 820 uczniów.

**Choroby zakaźne.** Według danych urzędu lekarskiego wypadków szkarlatyny zdarzyło się w mieście w ciągu października 254 w tej liczbie dzieci do lat 5 zachorowało 134, a do lat 10—50. W tymże czasie zapadło na ospę 183 osób (do lat pięciu 103, do lat dziesięciu 41.)

**Wodociągi.** W sekcyi technicznej inż. Jezierański mówił wczoraj o technicznej stronie projektu wodociągu krakowskiego. O projekcie tym, który jest dziełem inż. Ingarntena i wykonany będzie za dwa lata, referent odzywa się z wielkiem uznaniem; zarzuca mu tylko, że nie pomyślano o urządzeniu drugiej rury zapasowej. Jak wiadomo, miasto zasilane będzie wodą gruntową z Bielan, oddalonych o 6 kilometrów od miasta.

Bud. F. Lilpop opisywał następnie widziane w Berlinie i Lipsku nowe gmachy przeznaczone dla zakładów fabrycznych, a w szczególności najnowsze udoskonalenia techniczne w tym kierunku.

Biuro pośrednictwa pracy technicznej zawiadamia o następujących posadach do zajęcia: inżyniera do fabryki ceramicznej, kontrolerów do zarządu akcyzy w gub. tobolskiej i niższo-nowgorodzkiej, mechanika do żeglugi parowej wschodnio-chińskiej, mechanika do młyna parowego w Borysoglebsku, zarządzającego służbą mechaniczną, starszego mechanika i majstrów na kolej zakaspijską.

**Stowarzyszenie rybackie.** W dniu 13 grudnia o godz. 12 w południe w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa odbędzie się zebranie ogólne członków Stowarzyszenia udziałowego rybackiego w Warszawie.

Na posiedzeniu nastąpi sporządzenie aktu regentalnego stowarzyszenia i wpłata obowiązujących ustawą dalszych 40 proc.

**Pobór.** Dziś w barakach rekruckich na Pradze ostatni kontyngens popisowych z tegorocznego losowania stanie do t. z. superewizyi.

Za kilka dni czynności poborowe zostaną już ukończone.

**Postanowienie.** Grono majstrów ciesielskich urządza dla czeladników i terminatorów salę rysunkową w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Wszyscy terminatorzy będą na lekcye rysunków, pod kierunkiem specyalistów prowadzone, obowiązkowo uczęszczać, inaczej bowiem nie będą otrzymywać świadectw, wyzwalających na czeladnika ciesielskiego.

Kurs rysunkowy ma być czteromiesięczny. t. j. od 1 grudnia do d. 1 kwietnia.

**Poświęcenie księgarni.** Wczoraj odbyło się poświęcenie nowej księgarni pod firmą St. J. Zaleski i Sp. przy ul. Szpitalnej № 5.

Poświęcenia dopełnił ks. prałat Leon Jungowski.

**Dworzec centralny.** Komisya utworzona dla opracowania projektu dworca centralnego kolejowego w Warszawie wczoraj odbyła pierwsze posiedzenie organizacyjne.

Wskład tej komisyi liczącej 18 członków wchodzą przedstawiciele dyrekcyj kolei: wiedeńskiej, petersburskiej i nadwiślańskiej oraz delegowani w ministeryum finansów, władz administracyjnych, wojskowych i miejskich.

Obrady, odbywają się w biurze dyrekcyj kolei warsz.-wiedeńskiej. Czy aby to już na prawdę doczeka się Warszawa dworca?

**Przytułek.** Utworzeniu samodzielnej instytucyi z przytułku św. Franciszka Salezego stawał na przeszkodzie brak stałego żelaznego funduszu, bez którego magistrat, zwalniając zakłady dobroczynnych miejskich odmawiał wydania przychylnej opinii.

Obecnie gdy złożona została ofiara na rzecz przytułku 15,000 rub., przeszkoda została usunięta i zakład św. Franciszka Salezego będzie z pod zależności warsz. Towarzystwa dobroczynności zwolniony.

**Dzień Św. Cecylii.** Patronkę muzyki św. Cecylii uczciło wczoraj Towarzystwo muzyczne przez zakupienie Mszy Św., którą, jako solenną wotywę, z asystą odprawił w kościele św. Krzyża ksiądz Kwieciński.

Podczas nabożeństwa chóry Towarzystwa wykonały mszę gregoryańską Mołitora.

---

## Korespondencye.

*Paryż 20 listopada.*

Lud, a raczej szerokie masy ludności paryskiej interesują się dziś więcej polityką niż sztuką. Walka przekonań wre bezustannie, znajdując swój wyraz ostry i hałaśliwy w zażadłych polemikach dziennikarskich i w manifestacyach ulicznych.

Wszystko naturalnie obraca się około sprawy Dreyfusa. Co kilka dni zapowiadają tu „une grande journée" i wszystko co żyje śpeszy na ulicę, powtarzając wedle starej piosnki francuskiej: „Faut y aller, y aura du coton"! Prefekt policyi czyni, co może, dla utrzymania porządku. Wpadł nawet niedawno na oryginalny pomysł ponalepiania plakatów, z których publiczność wyczytać mogła ponumerowane wszystkie: „vive i à bas", których jej wykrzykiwać nie wolno. Nie potrzeba chyba dodawać, iż tłum niedyscyplinarny z tem większą energią powtarzał zabronione hasła.

Wszystkim tym manifestacyom zresztą, mimo tragicznego podkładu nie brak i humorystycznych stron i niemi właściwie delektuje się cisnąca się na bulwarach publiczność. Tu krzyki kamelotów zmieniły od pewnego czasu zupełnie charakter. Zamiast kompletnego wydania 11 zbrodni Vachera, albo udzielenia za 10 centymów „najwłaściwszego sposobu traktowania kobiet" podają teraz czerwonemi literami drukowane afisze: Francya uwolniona!—Rochefort umiera!—Dreyfus zdrajcą!—Dwa aresztowania konieczne: Chanoine i Feliks Faure zdradzają Republikę!—Testament oficyalny Brissona i t. d.

Po uchwale sądu kasacyjnego, wdrażającej rewizyę procesu i uzupełniające śledztwo i po upadku ministeryum Brissona zajmowano się przez kilka dni kwestyą: W jakim stosunku jest sprawa Dreyfusa do nowego ministeryum. Obecnie po utworzeniu się gabinetu Dupuy'a stoi na porządku dziennym pytanie: W jakim stosunku jest ministerstwo do sprawy?

Bawią się również biorąc po literze z nazwisk nowych ministrów i układając z nich akrostychon: „fin de siecle". Jest to mistyczna—lecz nie bardzo wiary godna wskazówka, że ministerstwo wytrwa do końca wieku.

Obok głównej „Afery" mają Paryżanie jednak jeszcze zawsze swe uboczne afery, które choć efemeryczne, wiele robią hałasu.

Jedną z ostatnich jest sprawa między królem krytyków Franciszkiem Sarceyem a królową szansonistek Ywettą Guilbert. Ta ostatnia postanowiła rozszerzyć skalę swego talentu i nowy swój program w teatrze Scala ułożyła—co prawda dość niefortunnie - przeważnie z pieśni poważnych i tragicznych.

Sarcey nie powołany na krytyka w tym teatrze, zafundował sobie lożę za 30 franków, a na drugi dzień skrytykował do szczętu Ywettę, odmawiając jej talentu, oryginalności i werwy. Sławna divetta podniosła rzuconą jej rękawiczkę i w dowcipnym artykule wyjaśniła przyczyny, dla których popadła w niełaskę wielkiego krytyka, który poprzednio obrzucał ją kwiatami: Oto nie dość nisko korzyła się przed potęgą jego, nie dość często nazywała go „cher maitre" a w końcu dała odmowę przyjacielowi jego Günzburgowi, który chciał ją zaangażować do swej hali koncertowej w Petersburgu. Nastąpiła znów odpowiedź Sarceya i tak już od tygodnia toczy się dziwaczny pojedynek a ubawiona publiczność manifestuje w teatrze i na ulicy i cieszy się udatnemi karykaturami, którym embonpoint Sarceya i chudość Yvetty dostarczyły pożądnego kontrasta.

W dziedzinie sztuki szlachetnej zapowiadają sensacyjne zdarzenie: otwarcie nowej „Opéra Comique". Ciekawi tu wszyscy oglądać nareszcie dzieło architekty Bernier'a, tworzące się przez lat 5, pod gradem nagan, gróźb i szyderstw. Najbardziej jednak na szali sukcesu zaważy przygotowująca się w tej nowej świątyni sztuki reakcya przeciw cezaryzmowi wagnerowskiemu, reakcya ogarniająca tu coraz szersze koła świata artystycznego.

Potrzeba istotnie dość silnego optymizmu, aby wierzyć, iż ludzie przepędzający życie swe w płytkiem i brudnem, choć silnemi woniami zaprawionem bagnie towarzyskich występków, potrafią jeszcze śladem poety zstąpić do źródeł wielkich, wstrząsających istotą namiętności, potrafią wznieść się z nim ku wyżynie prawdziwego dzieła sztuki. Optymizmem tym przejętym snadź był poeta Catulle Mendés, dając publiczności uczęszczającej do teatru „Renaissance" nową swą trzyaktową sztukę „Medeę". A chociaż do dzieła poety przyłączył się artyzm Sary Bernhart, to jednak sztuka nie uzyskała więcej ponad succés d'éstime i krótkim będzie żywot jej na repertuarze. Być może iż tajemniczość legendowej Hellady i dzikość namiętności prymitywnych bogów i ludzi zbyt silną zgrozą przejmuje nawskroś zmodernizowane dusze, przyznać jednak należy, że nigdzie w tragedyi Mendésa tragiczna zgroza nie przekracza granic szlachetnej sztuki. Orficzna postać Medei, wnuczki Heliosa a córki Hekaty, dostarczyła tematu do tragedyi dramaturgom wszystkich czasów począwszy od Eurypidesa, a skończywszy na Mendésie. Wszyscy też z awanturniczego jej życia podnosili głównie ważny epizod: gdy po zdradzie Jazona, który porzuca ją, aby ożenić się z Kreuzą, córką tyrana Kreona, Medea uniesiona bólem i zazdrością zabija własne swe dzieci. I Mendés na tem tle osnuł tragedyę swoją.

Potrójny charakter Medei, jako kochanki, matki i czarownicy — odpowiadający troistości Hekaty—dał Sarze sposobność rozwinięcia całej pełni swego talentu i dołączenia nowego listka do laurów już zdobytych.

Dziwna, trochę wagnerowska muzyka kompozycyi Vincent'a d'Indy jest, jakoby złożoną z samych dysonansowych akordów, które jednak składają się na całość zupełnie harmonijną. Stłumione te—jakby z dali dochodzące dźwięki, często wkraczają w akcyę tragedyi i towarzyszą pięknym pozom i ruchom dziewic koryndkich, które afisz teatralny może niezupełnie słusznie zapowiada, jako balet. Muszę podnieść przy tej sposobności, że coraz częściej w baletach tutejszych teatrów, nawet poświęconych lekkiej sztuce, estetyczne ruchy i pozy zastępują właściwe produkcye choreograficzne, dla których pozostaje już prawie tylko scena Wielkiej Opery. Jest to jak gdyby dążność uszlachetnienia tej sztuki, zastąpienia szumnej i zawsze trochę dzikiej ruchliwości tańca, wspaniałymi i łagodnymi ruchami ramion i korpusu, ruchami, z których wyraźniej występuje myśl i piękno. Ta tendencya zapewnia też tak długotrwałe powodzenie świetlanym tańcom „Loi Fuller" i utrudnia ich naśladownictwo, ograniczające się przeważnie na oddaniu ruchów szat i gry kolorów. U „Loi Fuller" zaś w ruchach ciała leży główny moment piękna. W teatrze „Antoine" przedstawiono nową sztukę Piotra Loti: „Judith Renaudin".

Fabuła osnuta jest na tle prześladowań protestantów w r. 1685 po zniesieniu edyktu nantejskiego. Pomysłu dostarczyły autorowi, pochodzącemu ze starej protestanckiej rodziny Renaudin, wspomnienia rodzinne i odnalezione listy. Bohaterką jest Judyta, gorliwa protestantka, bohaterem D'Estelan, dragon katolicki, wysłany wraz z innymi na wyspę Oleron—rodzinne miejsce Renaudinów, celem zgnębienia protestantów. Miłość ku Judycie łagodzi dzikość ciemięzcy, skłania go do ułatwienia protestantom ucieczki do Holandyi i w końcu każe mu podążyć za Judytą, aby—jak autor odgadnąć pozwala, uzyskać jej miłość, przyjąwszy poprzednio jej religię. Główną zaletą tej sztuki (która zresztą już przedtem wyszła drukiem w „Revue de Paris"), jest nadzwyczajna malowniczość, właściwa wszystkim dziełom autora, a podniesiona tu jeszcze trafnym kolorytem dekoracyj.

Premiera „Struensée", wystawiona niedawno w teatrze „Comédie Française" zasługuje na uwagę nie tylko dla piękności dzieła, ale i dla osoby autora. Poeta, który po raz pierwszy występuje, jako samoistny autor dramatyczny, to Paweł Meurice, liczący obecnie lat 80, a raczej 4 razy po 20 lat, jak w uwzględnieniu niezwykłej jego świeżości umysłowej, powiadają o nim wiel-

biciele. Przedtem imię jego zjawiło się na afiszach Komedyi Francuskiej tylko w towarzystwie innych, sławniejszych nazwisk, jak Dumasa, Vacquerie. Jako człowiek żył również tylko w cieniu wielkiego przyjaciela i mistrza Wiktora Hugo. Dramat Struensée już przed trzema laty przyjętym był przez dyrekcyę Komedyi Francuskiej, jednak dobrotliwy starzec zawsze ustępował miejsca młodszym, żądnym rychłego sukcesu. Sztuka Meurica, przedstawiająca wzniesienie się, szczęście i upadek znanego w historyi ministra duńskiego Struensée uzyskała zupełne powodzenie u publiczności i krytyki. Ta ostatnia zarzuca autorowi tylko, iż sprzeniewierzył się prawdzie historycznej w niektórych faktach i w charakterystyce bohatera; podnosząc go do wyżyny ideału, nie spotykanego w rzeczywistości, uczynił zeń niejako postać mistyczną.

## Z kraju.

**Lublin.** Plany na kolei tomaszowskiej są już sporządzone. Według projektu, linia Lublin—Tomaszów ma mieć następujące stacye: Lublin, Żółkiewka, Turobin, Szczebrzeszyn, Zamość, Tyszowce i Tomaszów. Na odnodze chełmskiej mają być urządzone stacye w następujących miejscowościach: Zamość, Sułowiec, Wojsławice, i Chełm. W Chełmie zbudowana zostanie ogólna stacya osobowa dla wszystkich kolei obok zbiornika wody kolei nadwiślańskiej, a istniejąca stacya będzie obrócona na towarową.

— Rurę wodociągową z przed lat 363 odkopano na ulicy Rybnej przy połączeniu domu p. Goldzwejga z siecią rur obecnie urządzonych wodociągów. Na jedyny ten okaz rury pierwotnych wodociągów trafiono obecnie; z górą trzy wieki spoczywała w ziemi i uległa całkowitemu przegniciu; jednak dla usunięcia części jej, zawadzającej przy robotach, musiano użyć topora, któremu dzielnie się opierała. Grubość jej na oko przenosi nieco połowę łokcia, a wydrążenie około pięciu cali i o ile z wiórów rozeznać było można jest to drzewo dębowe. Miara wzięta laską w obie strony przerąbanego miejsca, dowodzi, że jest to rura znacznej długości. A więc nie żelaznemi rurami sprowadzano wodę do miasta, jak twierdzi Sierpiński w „Obrazie Lublina" na str. 32, gdyż takowe w one czasy, kiedy robiono pierwsze wodociągi t. j. w 1535 r., znanemi zapewne jeszcze nie były.

W przyszłości rurę owę ze wskazanego miejsca należałoby wydobyć dla umieszczenia w muzeum archeologicznem, które kiedyś niewątpliwie w Lublinie istnieć będzie.

— Lubelskie towarzystwo muzyczne na dyrektora chórów pozyskało znanego artystę opery warszawskiej p. Gustawa Jerzynę Czernickiego. Otwarcie Towarzystwa nastąpi dnia 4 grudnia, w którym to dniu wymieniony artysta po raz pierwszy wystąpi na estradzie z batutą w ręku.

**Radom.** Dnia 25 bież. m. odbędzie się tutaj koncert na niezamożnych uczniów w miejscowej resursie.

— Walne zebranie założycieli radomskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego odbędzie się 29 b. m. celem wyboru zarządu, a mianowicie: trzech dyrektorów i dziewięciu członków rady nadzorczej, na lat trzy. Cyfra żądanych pożyczek przekroczyła już kwotę 300,000 rb.; żądania ciągle napływają. Agitacya przedwyborcza jest nadzwyczaj ożywiona, kandydatów na dyrektorów do tej pory stanęło kilkunastu; w tej liczbie jest dwóch starozakonnych, których członkowie wyznania mojżeszowego usilnie popierają.

— Według danych urzędowych liczba szkół w gubernii radomskiej zmniejszyła się w r. 1896 o 30; obecnie w gubernii radomskiej jest szkół 418, w których uczy się 19,266 dzieci.

Zmniejszenie liczby szkół spowodowane jest zamknięciem chederów żydowskich, nieodpowiadających urządzeniom wymaganym przez przepisy.

Szkółek początkowych w r. 1896 istniało 143, chederów 221 i kantoratów ewangelickich 17, do których uczęszczało 13,453, chłopców i 5,277 dziewczynek. Jedna szkółka początkowa przypadała w gubernii na 75 wiorst kwadratowych przestrzeni. Biorąc pod uwagę liczbę szkół średnich i początkowych (razem 418) wypada jedna szkoła na 2,022 mieszkańców. Podatku szkolnego zapłacono w 1896 r. ogółem 55,071 rb. 27 kop., a w tej kwocie 2,685 rb. 22 kop. zapłaciły władze skarbowe i 2,297 rb. 90 kop. osoby prywatne i towarzystwa na pomoce naukowe.

— Radomskie Towarzystwo śpiewacze powiększone zostało gronem pań, które w dniach ostatnich zapisały się w liczbie 15 na jego członków.

— Dobra Bedlno w powiecie, opoczyńskim Baryczka w pow. kozienickim i Janowice w powiecie opoczyńskim nabyte zostały przez kolonistów, przy pomocy banku włościańskiego.

## Z PETERSBURGA.

— Pet. wied. przytaczają wyjątki z pracy profesora Karyszewa w „Wiadomościach" instytutu rolniczego moskiewskiego, opartej na zeszłorocznej „Księdze przemysłu."

Obliczenia p. K. różnią się trochę od wykazów Kuryera, wspominami więc o nich pokrótce.

Według zestawień p. K., ogółem w państwie czynnych jest 18,701 fabryk, w tej liczbie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| w 50 gub. Rosyi europejskiej | 14,578 | tj. | 80,7% |
| w 10 „ Król. Polskiego | 2,346 | „ | 12,9% |
| na Kaukazie | 645 | „ | 3,6% |
| w środkowej Azyi | 270 | „ | 1,5% |
| na Syberyi | 232 | „ | 1,3% |

W Królestwie 1 fabryka wypada na 4,050 mieszkańców, zaś w 50 guberniach Cesarstwa — na 6,455 mieszk., a na Syberyi — na 26,534 mieszk.

Liczbę robotników fabrycznych w państwie p. K. podaje na 1,135,356 osób.

— W Nowosti'ach znajdujemy kilka szczegółów o projektowanej w Petersburgu, przy Banku państwa izbie rozrachunkowej. Według informacyi dziennika petersburskiego, do udziału w urządzeniu „izby" dla banków, kantorów, bankierskich, a następnie i dla większych firm handlowych powołano przedstawicieli kilku banków petersburskich i domów bankierskich. Zgodnie z przepisami tymczasowemi, zatwierdzonemi przez zarządzającego Bankiem państwa w d. 12-ym b. m., izba utworzona zostaje, tytułem próby, na 2—3 miesięcy (?), wzorem zaś dla niej będzie nie clearing house londyński, lecz Abrechnungs Comptoir niemiecki, przedmiotem zaś operacyi będą wszelkiego rodzaju dokumenty pieniężne (weksle, czeki, przekazy, polecenia listowne, t. j. versements, zachunki, listy i t. d.), lecz przekazywanie wartości w papierach procentowych nie będzie dozwolone aż do czasu stosownego upoważnienia.

Nowosti słusznie kończą swoją wzmiankę tem słowy:

„Ułatwiając rozrachunki pomiędzy instytucyami bankowemi, których przedstawiciele stale schodzić się będą dla dopełnienia wymiany wzajemnej rozmaitych zobowiązań terminowych, ukończenie nowej izby znakomicie się przyczyni do rozwoju banków wogóle i zapewni rynkowi pieniężnemu znaczne ulgi, gdyż, dzięki izbie, zmniejszyć się musi liczba znaków wymiennych."

— Now. w. donosi, że prof. Baudouin de Courtenay został członkiem-korespondentem wydziału językoznawstwa Akademji nauk petersburskiej. — Nowosti donoszą, że komisya, wyznaczona dla obmyślenia środków walki z alkoholizmem, wybrała z pośród siebie podkomisyę do spraw alkoholizmu w armii.

— Wobec zamierzonego zniżenia taryf osobowych na odległościach krótkich ma być dokonana jak donoszą Pet. wied., ogólna rewizya wszystkich taryf ulgowych. Wogóle ulgi w taryfie osobowej na kolejach mają być ograniczone do minimum, natomiast taryfy dla osób podróżnych będą zniżone. Również będzie wkrótce dokonana rewizya taryf towarowych, którą to pracę departament kolejowy powierzył już specyalnej komisyi.

## Z prasy rosyjskiej.

Ciekawe cyfry, dotyczące zmian zaszłych pomiędzy 1859 a 1895 rokiem zgromadził i opracował p. Richter, b. dyrektor departamentu dochodów stałych.

W 1859 roku, w 45 dokładnie zbadanych guberniach, właściciele ziemscy pochodzenia szlacheckiego władali 79,000,000 diesiatyn. nie licząc w tem gruntów, przeszłych na rzecz włościan. Stanowiło to 21 prc. powierzchni ogólnej tych gubernij. W 1895 roku, grunty należące do szlachty, stanowiły przestrzeń 55,544,000 diesiatyn czyli 15 prc. ogółu powierzchni tych samych 45 gubernij.

Zdawałoby się, iż zmniejszenie się obszaru szlacheckiej własności ziemskiej powinno było iść tempem najszybszem w pierwszych latach, następujących po reformie włościańskiej, faktycznie jednak rzecz przedstawia się wprost przeciwnie. Pomiędzy latami 1860 a 1877, szlachecka własność ziemska zmniejszała się o 512,000 diesiatyn corocznie; pomiędzy latami 1878 do 1892 po 741,000; zaś w okresie ostatnim od 1892 roku po 785,000 diesiatyn.

Gdyby zmniejszanie się szlacheckiej własności ziemskiej szło tem samem tempem i nadal, to po upływie lat 60 stan szlachecki stałoby się całkowicie bezrolnym.

Z obliczeń, gdzie mianowicie zmniejszała się stale własność szlachecka, wypada, że głównie w guberniach północnych. Procent ubytku chwieje się pomiędzy 60 prc. (gub. nowgorodzka) a 85 prc. (gub. ołoniecka.) Środek pomiędzy temi dwiema skrajnemi zajmują gubernie: pskowska, wołogodzka i wiacka. Gubernia petersburska jest w warunkach wyjątkowych i szlachta postradała tu 32 prc. własności ziemskiej.

Grupę następną stanowią tak zwane gubernie przemysłowe, czyli: włodzimierska, jarosławska, kostromska, twerska, moskiewska i inne. Tu procent ubytku chwieje się pomiędzy 48 prc. a 55 prc. czyli, że szlachta postradała w tych guberniach prawie połowę tej własności ziemskiej, jak posiadała przed reformą włościańską.

Gubernie, zwane stepowo-czarnoziemnemi są bardzo blizkie tej grupy. W gubernii taurydzkiej obszar szlacheckiej własności ziemskiej, zmniejszył się o 48 prc., w guberniach chersońskiej i samarskiej o 44 prc.; w jekaterynosławskiej o 42,6 prc. a w saratowskiej o 33 prc.

Co do gubernii zwanych środkowo-czarnoziemnemi, to tu procent ubytku jest mniejszy. W guberniach: riazańskiej 33 prc.; kijowskiej, tambowskiej i tulskiej 22 prc.; symbirskiej 23 prc, orłowskiej 26 prc., penzeńskiej 27 prc. i woroneskiej 18 proc.

Największą energią w sprawie utrzymania ziemi w swych rękach wyróżnia się szlachta gubernij południowo-zachodnich i zachodnich. Wszakże i tu procent ubytku jest dość znaczny. I tak: witebska 28 prc., wołyńska 25 prc., czernichowska 24 prc., połtawska 19 prc., grodzieńska 18 prc., wileńska i kijowska 14 prc., podolska 12 prc. i kowieńska 9 prc.

W guberniach kraju zachodniego, obowiązują specyalne przepisy, dotyczące własności ziemskiej; podatek procentowy zniesiony dopiero od lat dwóch, a kredyt w banku szlacheckim dla właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, dotąd niedostępny.

„Jeżeli wobec tego, — powiadają „Nowosti" w № 304, — szlachta ujawniła największą energię w zatrzymaniu ziemi w swych rękach, to jest to głównie następstwem na wyknienia szlachty miejscowej do osobistego prowadzenia gospodarstwa rolnego i mieszkania w swych majątkach, gdy w innych guberniach państwa, szlachta osobiście gospodarstwa nie prowadzi, lecz oddaje się służbie państwowej."

Pozostaje jeszcze rzecz jedna do zanotowania.

Oto najwięcej ziemi wypuszcza z rąk szlachta, władająca dużemi dobrami. Majątki o 100 diesiatynach postradały zaledwie 3 prc. danej przestrzeni; majątki od 100 do 500 diesiatyn — 12 prc., a majątki powyżej tej cyfry ostatniej — 28 prc.

Pomimo to jednak szlachecka własność ziemska, dotąd jeszcze przeważa nad małą własnością, a właściciele ziemscy posiadający przeszło 1,000 dziesiatyn stanowią 71 prc. ogółu szlacheckiej własności ziemskiej.

Co się tycze odłużenia tej własności, to podług badań, dokonanych w 1895 roku prawie 46 prc. ogółu majątków ziemskich, było zastawionych w różnych bankach.

„Nowosti" słusznie powiadają, że „wszystkie podane wyżej daty statystyczne świadczą, iż specyalne zarządzenia ku ratowaniu szlacheckiej własności ziemskiej nie dały pomyślnych rezultatów."

Upadek tej własności jest następstwem przyczyn ogólnych i chcąc podźwignąć tę własność, potrzeba zarządzeń, wpływających na zmianę warunków niepomyślnych dla rolnictwa wogóle i dla dochodów, jakie gospodarstwo rolne przynosi.

## ROZMAITOŚCI.

**Berliński znachor Falb** zapowiada w wydanym właśnie swym kalendarzyku następujący przebieg zimy tegorocznej:

Grudzień: W pierwszej połowie suchy; temperatura poniżej normalnej.

Styczeń: Obfite śniegi przy temperaturze zrazu bardzo niskiej, potem wyższej.

Luty: Do połowy silne mrozy, potem gwałtowne ocieplenie. Około 10 przypuszczalne pojawienie się zorzy północnej.

Marzec: Z początku bardzo zimno, pod koniec cieplej, śniegi.

Notujemy te przepowiednie, aby każdy mógł się przekonać, jak mało będą trafne.

Dotychczas Falb nie miał szczęścia.

Jedno z pism niemieckich zestawiło rzeczywisty, jaki był stan powietrza w lecie r. b. z prognostykami Falba i pokazało się, że ani jeden miesiąc nie dopisał przepowiedniom berlińskiego znachora.

Nas to zresztą nie dziwi. Meteorologia jest jeszcze za młodą nauką i nie doszła jeszcze do poznania tych czynników, których zgłębienie dozwoliłoby stawiać trafne horoskopy stanu powietrza na dłuższy okres czasu.

**List Napoleona I do Józefiny.** Malmaison, opuszczona i prawie w gruzy już rozpadająca się siedziba cesarzowej Józefiny, zostanie odnowiona i ściśle do pierwotnego przyprowadzona stanu kosztem milionera Osirisa.

Na pierwszem piętrze urządzone zostanie muzeum pamiątek po Napoleonie I. Przy układaniu biblioteki odkryto nieznany list wielkiego cesarza do Józefiny, datowany 15 sierpnia 1813 r.

Opiewa on:

„Otrzymałem twoje pismo. Cieszy mnie, że masz się dobrze. Wybieram się na parę dni do Trianon, a następnie do Compiègne. Zdrowie moje nic nie pozostawia do życzenia. Uporządkuj twe interesy, wydawaj nie więcej rocznie, niż 1,500,000 fr., a drugie tyle odkładaj dla wnuków. Ani spostrzeżesz się, jak w dziesięciu latach urośnie 15,000,000 fr. A przecie rzecz to przyjemna, gdy można swoim dać coś i być im pomocą. Ty zaś, jak mi donoszą, masz długi. To byłoby szkaradne. Zajmij się swemi sprawami. Nie trzeba każdemu dawać, który brać chce. Jeśli chcesz mi wyświadczyć łaskę, postaraj się o to, aby mi doniesiono z czystem sumieniem, że posiadasz dużo gotówki. Pomyśl tylko, jak złego nabrałbym o tobie wyobrażenia, gdybym przekonał się, że naprawdę masz 3,000,000 długu. Bywaj mi zdrowa, droga przyjaciółko. Napoleon."

Wzmianka o 10 latach jest najlepszym dowodem, że Napoleon wcale nie przewidywał swego upadku. Nie dożył on nawet chwili, w której wedle jego obliczeń, oszczędności Józefiny miały dojść do wysokości 15 mil. franków.

**Nagły zgon kompozytora w kościele.** Znany kompozytor francuski Delorme, należący do składu orkiestry opery komicznej w Paryżu, podczas gry na organach w kościele Saint Etienne-du-Mont nagle zasłabł i niebawem życie zakończył. Zmarły zastępował na nieszporach chorego organistę i w chwili, gdy po „Magnificat" miało się rozpocząć kazanie, Delorme uczuł się bardzo słabym. Chwiejącego się na nogach przeprowadzono do zakrystyi, lecz wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć. Delorme, liczący lat 76, zmarł na anewryzm serca. Śmierć kompozytora wywarła silne wrażenie pomiędzy zgromadzonymi. Żona i córka zmarłego znajdowały się na nabożeństwie w kościele.

**Szpitale w starożytności.** Hipokrates wspomina o leczeniu w świątyni Eskulapa, lecz z dzieł pisarzy starożytnych nie można było wcale wnioskować o istnieniu w starożytności szpitalów. Dopiero niedawno w „Medicine Moderne" donoszą, że w Baden, niedaleko Zurychu znaleziono w zwaliskach starodawnej budowli rzymskiej 14 małych pokoików, a w nich dużo drobnych sprzętów, używanych w czasach owych przez lekarzy, jak to: rurki, cążki, łopatki, wypalacze, łyżeczki, miarki, naczynia do maści itp. W tych ostatnich nawet gdzieniegdzie przechowały się jeszcze ślady maści.

Obok tego znaleziono tam monety z czasów Adryana, z czego można się domyślać, że mamy tu do czynienia ze szpitalem wojskowym 7 i 8 legionu, które za owych czasów przebywały w tej miejscowości.

## Ostatnie wiadomości.

### Reskrypt ministra wojny.

Reskrypt ministra wojny w Austryi gen. Krieghammera, który tyle na Węgrzech narobił wrzawy brzmi dosłownie:

„Ponieważ uregulowanie placu św. Jerzego w Budapeszcie, na którym stoi pomnik, wzniesiony na mój rozkaz ku uczczeniu pamięci żołnierzy poległych przy obronie twierdzy, musi się rozpocząć już teraz, a zatem znacznie wcześniej z powodu, że na tym placu ma stanąć pomnik J. C. M. cesarzowej i królowej Elżbiety, uznając z całym pietyzmem znaczenie wyżej wymienionego pomnika wojskowego, czuję się spowodowanym postanowić co następuje: Pomnik wojskowy ma być przeniesionym do ogrodu szkoły kadetów w Budapeszcie i po odpowiedniem odrestaurowaniu, na nowo ustawionym, a mianowicie w ten sposób, aby stanął nad grobem, w którym należy zgromadzić szczątki wszystkich poległych. Wykonanie tego rozkazu przekażesz pan komendantowi czwartego korpusu i głównodowodzącemu w Budapeszcie, ks. Lobkowitzowi. Wszystkie wydatki pokryte zostaną z Mojej prywatnej kasy, której dyrektor otrzyma potrzebne polecenie".

Wykonywując powyższy najwyższy rozkaz, powierzam w ks. mości przeniesienie pomnika, nakazane najłaskawiej przez najjaśniejszego pana. Wasza ks. mość ma podwładnym sobie oficerom i żołnierzom podać natychmiast do wiadomości wielkoduszne postanowienie naszego najmiłościwszego monarchy. Pomnik wzniesiony przez jego ces. i król. mość na znak wdzięcznej pamięci bohaterskiego spełnienia obowiązku tych żołnierzy, którzy zginęli w roku 1849 przy heroicznej obronie Budy, przeniesiony zatem zostanie do ogrodu szkoły kadetów, gdzie będzie dla wychowywanej młodzieży wojskowej niezapomnianą oznaką dzielności i wierności żołnierskiej. Wszyscy żołnierze J. C. M. zachowają w pamięci ten rozkaz najjaśniejszego pana, jako nowy dowód pełnego czci pietyzmu dla cnót żołnierskich.

Krieghammer, w. r. generał-kawaleryi".

### Traktat francusko-włoski.

Włochy, które orężowi i krwi francuskiej, wylanych na polach Magenty i Solferino zawdzięczać winne swe zjednoczenie i dzisiejsze swoje mocarstwowe stanowisko, od czasu wojny francusko-pruskiej stanęły wrogo przeciw swej sojusznicy i zbawczyni łącząc się w potrójne przymierze z Niemcami i Austro-Węgrami.

Na ten krok nieprzyjazny Francya odpowiedziała ustanowieniem na granicy swej ceł tak wysokich, że wszelki wywóz towarów z Włoch do Francyi stał się niemożliwym. Był to cios bardzo dotkliwy dla niezbyt świetnego gospodarstwa we Włoszech, gdzie utraciły najkorzystniejszy rynek zbytu. Utrudnienie wywozu zadało przedewszystkiem cios stanowczy produkcyi wina we Włoszech, którego dawniej wywożono za kilkaset milionów franków do Francyi, gdzie mieszano je z lepszemi gatunkami i sprzedawano za wino francuskie. W ostatnich kilku latach wywóz ten ustał w zupełności a francuzi producenci poczęli zakupywać wina w innych krajach przedewszystkiem w Hiszpanii i Grecyi.

Wszystkiemu temu kładzie obecnie kres traktat świeżo podpisany między Włochami, a Francyą.

Wpłynie on nie tylko na polepszenie się stosunków handlowych obu umawiających się państw, lecz nadto mieć będzie i duże znaczenie polityczne, we Włoszech bowiem sympatye francuskie bardzo są rozpowszechnione i istnieje dość silne stronnictwo, spoglądające oddawna z nietajoną niechęcią na nieprzyjazną politykę rządu włoskiego przeciw trzeciej rzeczypospolitej. Włochom zapewnia traktat ten poważne bardzo korzyści ekonomiczne, Francyi zaś polityczne, czego ostatecznie dowodzi niechęć z jaką cała prasa niemiecka wyraża się o świeżo zawartej francusko-włoskiej umowie.

## Telegramy.

**Petersburg**, 24 listopada. Pod chwilową nieobecność zarządzającego ministeryum marynarki obejmuje zarząd ministeryum admirał Avelan. Minister spraw zagranicznych objął zarząd ministeryum.

**Rzym**, 23 listopada. Izba deputowanych. Posłowie Socci i Gottomo wnoszą interpelacyę, czy rząd po przyjęciu zaproszenia do wzięcia udziału w konferencyi w sprawie powszechnego rozbrojenia, zrobił w imie prawa międzynarodowego pewne zastrzezenia co do naturalnych granic Włoch. Canevero odpowiedział, że rząd przyłączył się do wielkodusznej inicyatywy Najjaśniejszego Pana, przyczem wypowiedziano znane już oświadczenia. Teraz — dodał minister—oczekujemy programu konferencyi,—i do tego czasu nie możemy rozpoczynać żadnych rozpraw, które co najmniej okażą się bezskutecznemi, a już pod żadnym warunkiem niemożemy roztrząsać kwestyi pogranicznych, które sprzeciwiają się traktatom i interesom, wiążącym nas z sąsiedniemi, zaprzyjaźnionemi z nami narodami.

**Paryż**, 24 listopada. Dzisiejszy „Matin" donosi: Pomiędzy listami Esterhazyego, skonfiskowanemi w „Credit Lyonnais", znajduje się pięć listów najwyższej wagi. Pochodzą one od rozmaitych osobistości wojskowych, a dotyczą sprawy Dreyfusa i nie pozwalają wątpić o prawdziwej roli Esterhazyego.

**Wiedeń**, 24 listopada. Poseł Schönerer otrzymał z Budapesztu następujący telegram: „Przyślij pan zaraz instrumenty obstrukcyjne, pod adresem Polonyiego. Podpisany: Węgier". Telegram ten, który przyjaciele Schönerera okazywyli na prawo i lewo, wywołał w Izbie wielką wesołość.

**Paryż**, 24 listopada. Nagłość wniosku socyalistów, żądającego, aby duchowieństwu i klasztorom zebroniono udzielania nauki i ogłoszono monopol „Uniwersytetu francuskiego" pod względem nauczania we Francyi, izba deputowanych 303 głosami przeciw 149 odrzuciła.

**Londyn**, 24 listopada. Z Pekinu nadeszły wiadomości, iż zgonu cesarza chińskiego znów lada dzień oczekują.

**Wiedeń**, 24 listopada. Pojawiła się tu deputacya studentów czeskich, którym władza wojskowa wytoczyła śledztwo z powodu, że nie chcieli przy zebraniu kontrolnem odpowiadać po niemiecku. Posłowie młodoczescy przedstawią deputacyę ministrom.

**Rzym**, 24 listopada. Cała prasa wita z uznaniem zawarcie traktatu handlowego z Francyą.

**Madryt**, 24 listopada. Dziennik „Nazional" donosi, że Don Jaime wystąpi dnia 26 b. m. z armii rosyjskiej. Jednocześnie opuści Don Carlos Wenecyę.

# Rozkład Pociągów (Zimowy)

| | ODCHODZĄ z ŁODZI. | | | | | | | PRZYCHODZĄ DO ŁODZI | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| ŁÓDŹ | *12.35 | *12.35 | 6.53 | 9.57 | 1.41 | 5.40 | *8.41 | *3,11 | *5,04 | 9,15 | 12,40 | 4,15 | *8,09 | *10,52 |
| | PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI | | | | | | | ODCHODZĄ DO ŁODZI | | | | | | |
| Koluszki | *1,38 | *1,38 | 7,35 | 11,00 | 2,38 | *6,43 | *9,28 | *2,08 | *4,01 | 8,33 | 11,37 | 3,28 | *7,06 | *10,05 |
| Skierniewice | *4,37 | 7,41 | 8,26 | 1,06 | 3,36 | *8,00 | *10,36 | *1,06 | *1,21 | 7,11 | 10,11 | 2,15 | — | *9,06 |
| Ruda-Guz. | *5,13 | 8,37 | — | 1,46 | — | *8,40 | *11.16 | — | *11,09 | 6,30 | 9,30 | — | — | — |
| Warszawa | 6,00 | 10,50 | 10,00 | 3,00 | 5,00 | *9,35 | *12.34 | *11,55 | *9,20 | *5,25 | 8,15 | 12,50 | — | *7,35 |
| Moskwa | 2,08 | — | — | 8,23 | 10,08 | 6,23 | — | 4,38 | *8,53 | — | *10,23 | *7,53 | — | — |
| Petersburg | 7,38 | — | — | — | 12,03 | 12,38 | — | *9,38 | — | — | 10,13 | *8,23 | — | — |
| Tomaszów | *2,55 | — | 10,14 | — | 4,23 | — | — | — | — | 7,00 | — | — | 5,51 | — |
| Bzin | *5,53 | — | 2,30 | — | *11,08 | — | — | — | — | *12,38 | — | — | 3,23 | — |
| Kielce | 7,43 | — | 4,20 | — | *1,58 | — | — | — | — | *10,13 | — | — | 1,43 | — |
| Radom | 8,47 | — | 3,50 | — | *12,49 | — | — | — | — | *9,18 | — | — | 1,50 | — |
| Piotrków | *2,31 | *4,15 | 9,23 | 12,24 | 4,13 | *9,34 | — | — | *3,07 | *5,04 | 8,25 | 1,42 | 5,58 | *8,25 |
| Częstochowa | *4,10 | 7,34 | 11,41 | 2,44 | *6,19 | *11,50 | — | — | *1,21 | *1,56 | 6,10 | 11,38 | 3,45 | *6,10 |
| Zawiercie | *5,06 | 9,19 | 12,55 | 3,58 | *7,28 | — | — | — | *12,25 | *12,01 | — | *10,34 | 2,37 | — |
| Dąbrowa | *5,52 | 10.37 | 2,02 | 5,02 | *8,33 | — | — | — | *11,25 | *10,33 | — | 9,15 | 1,27 | — |
| Sosnowiec | 6,10 | 11,05 | 2,25 | 5,25 | *8,55 | — | — | — | *11,05 | *10,05 | — | 8,50 | 1,05 | — |
| Wrocław | 12.21 | 5,57 | *9,08 | — | — | — | — | — | 5,01 | 5,01 | — | *12,24 | 6,02 | — |
| Granica | 6,00 | 11,00 | 1,50 | 4,55 | *8,30 | — | — | — | *11,25 | *10,30 | — | 9,25 | 1,30 | — |
| Wiedeń | 4,09 | — | *9,56 | — | 7,04 | — | — | — | 1,04 | 1,04 | — | *9,54 | *7,29 | — |
| Aleksandrów | — | — | 3,10 | — | *9,20 | *12,25 | *3,51 | — | — | *3,16 | 5,35 | 8,45 | — | 3,20 |
| Ciechocinek | — | — | — | — | *9,55 | — | 7,30 | — | — | *10,20 | — | 7,55 | — | — |
| Bydgoszcz | — | — | *7,19 | — | *12,19 | — | 6,35 | — | — | *12,43 | — | *5,29 | — | 6,40 |
| Berlin | — | — | *5 44 | — | 6,27 | — | 11,40 | — | — | *7,54 | — | *12,04 | — | *12,27 |

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki